

PRZEKAZ WIARY W RODZINIE

HOMILIA

Ks. dr Michał Dąbrówka

„Rodzice pierwszymi katechetami”

ORĘDZIE: *Bóg uczynił nas swoimi przybranymi dziećmi. Nie jesteśmy Jego niewolnikami, lecz Jego synami i córkami, którzy mogą mówić do Niego „Tato”.*

APEL: *Bądźcie dla swoich dzieci pierwszymi katechetami. Doprowadzajcie je do spotkania z Bogiem wzorując się na Maryi.*

Historia dzieje się w Poznaniu. Głęboki socjalizm. Programowa laicyzacja. Wówczas do szkół i przedszkoli chodziły specjalnie szkolone (i opłacane) osoby, które uświadamiały dzieci, że Pana Boga nie ma. Do przedszkola przychodzi pan i siada z dziećmi na podłodze. Pokazuje obrazki i pyta: „Co to jest?”. „Drzewko” – odpowiadają dzieci. „A skąd wiecie, że to jest drzewko?”. „Bo rośnie w lesie albo w parku”. „A to?” – pan pokazuje kolejne obrazki. „Domek! Samochód! Rowerek!” – chórem odpowiadają dzieci. Po takim przygotowaniu pokazuje obrazek Matki Bożej Częstochowskiej. „A co to jest?”. „Matka Boża!”. „A skąd wiecie?”. „Taki obrazek jest w kościele. A ja mam nad łóżkiem!”. „A widzieliście Matkę Bożą jak chodzi po ulicy?”. Cisza... Po chwili pan pokazuje krzyż i przystępuje do ataku: „A widzieliście Pana Jezusa z Matką Bożą, jak chodzą po ulicach pod rękę?”. Cisza... „No właśnie, bo nie ma Pana Jezusa i nie ma Matki Bożej. To sobie tylko dorośli wymyślili”. Na to wstaje sześciolatek i z zaciśniętymi pięstkami odpowiada zdecydowanym głosem: „Proszę pana, mój tatuś jest bardzo mądry, on jest profesorem i uczy studentów. On codziennie klęka przed krzyżem i się modli. On nie klękałby przed kimś, kogo nie ma!”. Tym sposobem malec zakończył wszelkie świątopoglądowe dyskusje.

Pomyślcie teraz, jak zachowałyby się wasze dzieci, gdyby spotkały takiego „pana”? Co by mu powiedziały patrząc na wasze życie? Czy – tak, jak ten chłopiec – powiedziałyby: „Bóg jest, bo tata i mama nie klękaliby przed kimś, kogo nie ma”, czy też stwierdziłyby: „Faktycznie – Boga nie ma, bo tata i mama przed nim nie klękają...”

W czasie kolejnej niedzieli synodalnej chcemy pomyśleć nad kwestią przekazu wiary w naszych rodzinach. Chcemy uświadomić sobie, że to rodzice są dla swoich dzieci najważniejszymi katechetami. To od ich wiary zależy w dużym stopniu wiara ich dzieci. Doświadczył tego chociażby św. Jan Paweł II, który tak wspominał swojego tatę: „*Patrzyłem z*

bliska na jego życie, widziałem, jak umiał od siebie wymagać, widziałem, jak klękał do modlitwy. To było najważniejsze w tych latach, które tak wiele znaczą w okresie dojrzewania młodego człowieka” (A. Frossard, *Nie lękajcie się! Rozmowy z Janem Pawłem II*). To zadziwiające, jak bardzo wiara jego taty wpłynęła na jego wiarę. Tato był dla niego pierwszym katechetą. Także w kwestii wiary sprawdza się więc powiedzenie, że „jaki ojciec, taki syn” i „niedaleko pada jabłko od jabłoni”.

Ale co to znaczy: „przekazać dziecku wiarę”? Pewną intuicję podsuwa nam św. Paweł w drugim czytaniu. Tu nie chodzi jedynie o nauczanie dziecka katechizmowych reguł, przykazań i kontrolowanie, żeby zachowywał prawo Boże. Tu chodzi o coś więcej! Przekazać dziecku wiarę oznacza uświadomić mu: „Możesz mówić do Boga «Tato»! Nie musisz się Go bać. Nie jesteś Jego niewolnikiem, lecz synem, córką. Jesteś naprawdę dzieckiem Bożym!”. Ilu z nas powiedziało tak swoim dzieciom? Ilu z nas ma świadomość, że te słowa odnoszą się także do nas... że Bóg jest naszym Tatą (w najlepszym tego słowa znaczeniu), że nie jesteśmy jego niewolnikami, lecz ukochanymi dziećmi... Wielu rodziców narzeka, że ich dzieci odeszły od przekazanej im wiary. Pytanie jednak – jaką wiarę im przekazali? Na jakim fundamencie się opierała? Na Prawie, czy na Ewangelii? Na „muszę”, czy „chcę”? O wiele łatwiej jest nauczyć dziecko katechizmu i prawa. O wiele trudniej wprowadzić je w osobistą i zażyłą relację z kochającym Bogiem.

Jak więc przekazać dzieciom taką wiarę, o której pisze św. Paweł? Odpowiedź znajdujemy w dzisiejszej Ewangelii. Św. Jan stwierdza, że po wszystkim, co wydarzyło się w Kanie Galilejskiej, uczniowie „uwierzyli w Jezusa”. Niewątpliwie przyczyniła się do tego Maryja. Można powiedzieć, że ona była dla nich pierwszym katechetą. Komentując tę Ewangelię św. Jan Paweł II zauważył, że: „*W Kanie Maryja jawi się jako «wierząca w Jezusa». Jej wiara sprowadza pierwszy «znak» i przyczynia się do wzbudzenia wiary w uczniach*” (*Redemptoris Mater*, nr 21).

W tym przekazie wiary uczniom kluczowe jest to, że Maryja po prostu sama wierzy! Ma zażyłą relację z Bogiem. Wierzy słowom Ojca, kocha Jego Syna i cała jest wypełniona Duchem Świętym. To jest klucz do przekazu wiary dzieciom. Wskazuje na niego papież Franciszek w adhortacji „*Amoris laetitia*”, kiedy pisze, iż: „*Przekazywanie wiary zakłada, że rodzice przeżywają realne doświadczenie zaufania Bogu, poszukiwania Go i odczuwania Jego potrzeby. Tylko w ten sposób – jak mówi Psalmista – «pokolenie pokoleniu głosi Jego dzieła i zwiastuje Jego potężne czyny» (Ps 145,4) i «ojciec dzieciom rozgłasza Twoją wierność» (Iz 38,19)*” (nr 287). Innymi słowy mówiąc – nie da się zapalić kogoś, jeśli się samemu nie płonie. Uczniowie zapłonęli wiarą w Jezusa dzięki płomieniowi wiary Maryi. Ona wierzyła w Jezusa, dlatego wiedziała co zrobić, kiedy zabrakło wina. Nie panikowała, nie biegła do sklepu, nie szukała winnych, tylko w wielkim zaufaniu zwróciła się do Niego. Dlaczego? Bo wierzyła, że On może jakoś zaradzić. Być może uczniowie patrzyli na tę ich wyjątkową rozmowę...

Można się zapytać, czy wasze dzieci mają możliwość zobaczyć was w takiej sytuacji wiary? Kiedy tak, jak Ona zwracacie się do Jezusa, kiedy opieracie się na Nim, kiedy rozmawiacie z Nim na modlitwie... A przecież to jest najlepsza forma katechezy. Wskazuje na nią papież Franciszek, który podkreśla, że „*Istotne znaczenie ma to, aby dzieci widziały w konkretny sposób, że dla ich rodziców modlitwa jest naprawdę ważna. Dlatego chwile modlitwy rodzinnej i przejawy pobożności ludowej mogą mieć większą siłę ewangelizacyjną od wszelkich katechez i wszystkich przemówień*” (*Amoris laetitia*, nr 288). W ewangelizacji sprawdza się bardzo prosta zasada: „Nie mów o tym, co możesz pokazać”. Nie mów dzieciom o modlitwie, tylko pomódl się z nimi mówiąc do Boga „Tato”. Nie mów dzieciom o spowiedzi, tylko idź razem z nimi na pierwszy piątek. Nie

mów dzieciom, że Bóg jest ważny, tylko pokaż im, jak ważny jest dla Ciebie. Dopiero wtedy będziesz mógł im powiedzieć, tak jak Maryja: „Uczyńcie wszystko, co Jezus wam powie”. W przeciwnym razie one tego nie zrobią. Albo zrobią, lecz jako niewolnicy, a nie jako synowie i córki Boga.

Nie da się rozpalić kogoś, jeśli się samemu nie płonie. Dlatego w czasie tej Mszy św. Bóg chce rozpalić w nas płomień wiary. Chce, byśmy się stali pierwszymi katechetami. Więc znowu posyła nam swojego Syna, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Chrystus mówi dzisiaj do każdego i każdej z nas: „Nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem, córką! Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej! Bo Ojciec kocha Ciebie tak bardzo jak Mnie. I chce podzielić się z Tobą wszystkim, co posiada”. Jezus przychodzi dzisiaj, aby na nowo wyzwolić nas z niewoli Prawa, czyli z przeżywania naszej wiary, jak jakiegoś przymusu. Napęłnia nasze serca Duchem Świętym, abyśmy mogli mówić do Boga „Abba”, czyli „Tato”.

Przyjmijmy ten dar płynący z Eucharystii. W ten sposób staniemy się najlepszymi katechetami dla dzieci. Sami będziemy płonąć i zapalimy je ogniem wiary. Niech Maryja – ta, która pierwsza uwierzyła – stanie się dla nas wzorem przekazu wiary w rodzinie.